

Jędrecki A. Marek

Kiedys w udzielonym wywiadzie M. Mazur stwierdził w odpowiedzi na pytanie, że słyszał, iż w Częstochowie powstaje poradnia dla małżeństw. Chodziło o tworzoną przeze mnie placówkę, ale wówczas nie znałem go jeszcze. Dopiero w kilka miesięcy później spotkałem się z Nim w Warszawie, a następnie zostałem Jego doktorantem. To tylko gwoli wyjaśnienia dla tych, którzy czytali wywiad ze strony głównej serwisu.

Kryteria doboru małżeńskiego

W założeniach swych małżeństwo - jako instytucja utrzymywana dla zapewnienia należytych warunków powstawania i rozwoju potomstwa - powinno się opierać na miłości mężczyzny i kobiety.

Gdyby założenia te były zawsze spełnione, wystarczyłoby - z charakterologicznego punktu widzenia - wiedzieć na temat małżeństwa tylko tyle, ile trzeba wiedzieć na temat miłości. Rzeczywistość jest jednak bardzo odległa od takiego stanu rzeczy - instytucję małżeństwa gnębi od zarania ludzkości zmora małżeństw nieszczęśliwych.

Kierując się przesłankami dopasowania seksualnego van de Veldego, ocenia się liczbę małżeństw nieszczęśliwych na więcej niż 90 %.

W świecie zwierzęcym, gdy samiec rzuca się na samicę, uczucia jego pozostają w kategorii instynktów: chodzi mu o zaspokojenie głodu seksualnego. U wyższych zwierząt (jak np. ssaki) można by się co najwyżej popatrzyć uczuć z kategorii nastrojów - jeśli zwierzęta te kierują się jakimś wyborem dorodniejszych okazów. W tej sprawie powinni wypowiedzieć się zoologowie.

Prawdopodobnie takie same uczucia wchodziły w grę u ludzi pierwotnych o najbardziej skrajnym stopniu dzikości - przypuszczenie to jest uzasadnione ich niskim poziomem charakteru.

Trudno powiedzieć, jak się te sprawy kształtowały później, ponieważ do czasu wynalezienia pisma pozostawienie jakiegokolwiek relacji o przeżyciach uczuciowych było niemożliwe, a po jego wynalezieniu przez wiele stuleci uczucia nie były tematem sporządzanych tekstów. Chyba i wtedy jednak sprawy uczuć nie przedstawiały się lepiej, ponieważ literatura poruszająca już tematy miłosne, traktuje je w kategorii nastrojów, a w najlepszym razie - w kategorii ambicji.

Ambicje jako kryterium doboru małżeńskiego przetrwały niemal do czasów najnowszych. O nic bowiem więcej, niż o ambicje, chodziło wtedy, gdy królowie oraz arystokraci kojarzyli małżeństwa swych dzieci w celu zwiększenia wpływów swoich rodów, kiedy szlachta uważała "mezalians" za rozstrzygającą przeszkodę w skojarzeniu małżeństwa; kiedy bogate mieszczaństwo upewniało się co

do zamożności rodziny przyszłych powinowatych; czy wreszcie kiedy same córki na wydaniu szukały mężów na stanowisku, a usamodzielniający się synowie - panien z posagiem.

W literaturze beletrystycznej, gdzieś do połowy XIX w., uderzająca jest bezbarwność i bezosobowość uczuciowa bohaterów i bohaterki romansów. Pisarze nie potrafili powiedzieć na temat miłości nic ponad stwierdzenie faktu, że dwoje ludzi się kocha. Intryga miłosna polega u nich na perypetiach pary zakochanych wśród krzyżujących się ambicji rozmaitych, związanych z nimi osób. Balzak wyróżnia się jedynie tym, że opisuje ambicje te w sposób brutalny.

Bezosobowość uczuć miłosnych uderza nawet u Szekspira: tematem "Romea i Julii" nie jest miłość bohaterów, lecz miłość w ogóle - nie ma tam nic, co by pozwoliło zrozumieć, dlaczego Romeo zakochał się właśnie w Julii, ani dlaczego Julia kocha akurat Romea. W miłości tej odgrywają rolę nie charaktery kochanków, lecz ambicje ich rodzin.

Dopiero powieść z drugiej połowy XIX w. Ukazała uczucia miłosne w kategorii sympatii. Zaslugę pionierstwa w tym względzie należy przypisać Flaubertowi. W "Pani Bovary" tragedia bohaterki zdaje się wynikać z daremnego poszukiwania partnera do miłości, który miałby odpowiadający jej typ charakteru.

Od czasu, gdy pisarze zaczęli indywidualizować charaktery amantów, literatura powieściowa stała się swego rodzaju szkołą kultury uczuć miłosnych dla paru pokoleń czytelników. Wkrótce potem rolę tę zaczął spełniać również teatr, a następnie film. Jakkolwiek sztuka zaludniła się przy tym mnóstwem postaci o bardzo zróżnicowanych charakterach, to jednak nie uchwycono żadnej prawidłowości powstawania dobranych bądź niedobrych związków miłosnych.

Po wyczerpaniu prostszych cech charakterów rzucono się - czemu sprzyjało pojawienie się psychoanalizy - na szczegółowe opisywanie myśli bohatera (Proust, Joyce), a ostatnio - i szczegółowych czynności (literatura realistyczna), w nadziei, że z tego mnóstwa szczegółów czytelnik stworzy sobie możliwie pełny obraz charakterów opisywanych postaci.

Można stwierdzić, że analiza zakamarków ludzkiej psychiki nie wniosła wiele do wyjaśnienia roli ludzkich charakterów w uczuciach miłosnych, a nawet to, co wniosła, dotarło do szczupłej garstki ludzi, których można by nazwać "smakoszami literatury". Ogół ludzi mniej więcej wykształconych ma o tych sprawach pojęcie co najwyżej na poziomie, któremu odpowiadają (przykładowo) postaci z "Przeminęło z wiatrem" Margaret Mitchell.

W powszechnej opinii fakt zakochania się ciągle jeszcze uważa się za coś w rodzaju "dopustu Bożego", a role charakterów w miłości ujmuje się w kategoriach "dobry - zły".

Odnieść można wrażenie, jak gdyby wszyscy uznali, że małżeństwo jest stanem, w którym z natury rzeczy nikomu nie może być zupełnie dobrze. Stąd biorą się poglądy, że wymaga ono wzajemnych ustępstw oraz zalecenia, żeby małżonkowie starali się jakoś do siebie dostosowywać. Takie stawianie sprawy jest stawianiem wozu przed koniem. W małżeństwie nie ma charakterów "dobrych" czy "złych", są tylko dobrane, albo niedobre. W małżeństwie nikt nie potrzebuje, ani nie potrafi do nikogo się dostosowywać - trzeba się dobrać. Lecz o tym należy wiedzieć przed zawarciem małżeństwa.

Ponieważ miłość może wynikać tylko z sympatii kontrastowych, więc każdy, kto chce być szczęśliwy w małżeństwie, powinien dobierać sobie współmałżonka o dynamizmie przeciwnym do jego własnego. Rzecz jasna nie gwarantuje to, iż małżeństwo będzie szczęśliwe, jako że miłość jest afektem, a więc uczuciem do jednego konkretnego osobnika, podczas gdy sympatia jest uczuciem do ogółu osobników o danym typie charakteru. O tym, czy z sympatii kontrastowej zrodzi się miłość, decydują jeszcze inne parametry charakteru, jak: jednakowe szerokości charakteru, jednakowe poziomy, twardość charakteru (zakres podatności) oraz indywidualne szczegóły. Natomiast zlekceważenie warunku przeciwieństwa dynamizmów gwarantuje, że małżeństwo będzie nieszczęśliwe.

Dla uniknięcia nieporozumień terminologicznych:

- małżeństwo oparte na afekcie miłości określamy jako małżeństwo szczęśliwe,
- małżeństwo oparte na wzajemnych sympatiach kontrastowych będziemy określać jako małżeństwo dobrane.

Małżeństwo szczęśliwe może powstać jedynie z małżeństwa dobranego i dlatego dla kandydatów do małżeństwa podstawowe znaczenie ma znajomość czynników sprawiających, że małżeństwo jest przynajmniej dobrane. Z warunku przeciwieństwa dynamizmów wynika następujące zestawienie małżeństw dobranych (posługując się symbolami dynamizmów charakteru): C - A, BC - AB i B - B. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia z dynamizmami jednocześnie takimi samymi i kontrastowymi (postępując od obu krańców skali ku środkowi, znajdziemy się równocześnie w klasie B, co też jest kontrastem, choć zerowym). Konfiguracje te są niezależne od wieku oraz płci. Nie ma więc podstaw naukowych do negowania istnienia miłości w związkach homoseksualnych.

Jeśli wziąć pod uwagę, że niedobre są wszystkie małżeństwa nie oparte na uczuciach sympatii, a spośród małżeństw opartych na uczuciach sympatii niedobre są wszystkie małżeństwa nie oparte na sympatiach kontrastowych - to trudno się dziwić, że liczba małżeństw szczęśliwych wyraża się bardzo małym odsetkiem. Liczba ta może wzrosnąć, kiedy ustanie zawieranie małżeństw, opartych na niewłaściwych kryteriach doboru.

Na przykład, gdy farmer australijski ogłasza w prasie kraju, z którego wyemigrował, że chciałby się ożenić z rodaczką, która zdecydowałaby się do niego przyjechać, to jasne jest, że podstawa takiego małżeństwa są uczucia z kategorii instynktów. To, co ów farmer odczuwa, wynika jedynie z faktu, że kandydatka jest w ogóle kobietą (która zresztą ma uczucia analogiczne - jedynie, gdyż po prostu pragnie mężczyzny). Jakież jest prawdopodobieństwo, że będzie to małżeństwo szczęśliwe?

Do kategorii nastrojów należą uczucia mężczyzny, który się żeni z kobietą dlatego, że jest ona ładna. Do zawierania małżeństw pod wpływem nastrojów ma duże skłonności młodzież. Nic więc dziwnego, że małżeństwa "studenckie" tak często się rozpadają. Propagowane przez Lindsaya "małżeństwo koleżeńskie", zwane też "małżeństwem na próbę", było koncepcją chybioną z przyczyn, które stają się zrozumiałe w świetle powyższych rozważań - były to małżeństwa oparte na nastrojach, a nastroje są uczuciami zbyt ogólnymi, ażeby mogły stać się podstawą małżeństwa szczęśliwego.

Na dążeniu do zapewnienia kandydatom do małżeństwa większego wyboru (z natury rzeczy tym, którzy z rozmaitych przyczyn mają ograniczone możliwości w swoim środowisku) opiera się

działalność biur matrymonialnych. Nie ulega wątpliwości, że takt personelu takich biur (jeśli są postawione na odpowiednim poziomie) oraz pomyślny zbieg okoliczności prowadzą nieraz do skojarzenia szczęśliwych małżeństw. Niemniej w samej ich organizacji tkwi pewien niepożądany (ale nieunikniony) element: kandydaci muszą wyszczególnić swoje kwalifikacje, a więc niejako złożyć ofertę, a dokonywanie wstępnego wyboru (zanim biuro doprowadzi do osobistego skontaktowania się reflektantów) jest w istocie porównywaniem otrzymanych ofert Narzuca to całej sprawie postać transakcji, w której każda ze stron rozważa, co "daje" i co w zamian "dostanie", czyli w grę wchodzi uczucia ambicjonalne, które mogą zaważyć na późniejszej znajomości osobistej (każda ze stron ma wtedy skłonność do sprawdzania, czy dane z oferty drugiej strony potwierdzają się w rzeczywistości), oddziałując hamująco na powstawanie uczuć sympatii.

Często zdarza się, że podłożem zawarcia małżeństwa są wprawdzie sympatie, ale nie kontrastowe. Oto np. endostatyczny organizator żeni się ze statyczką, która mu wiernie towarzyszyła i pomagała w jego działalności; przedsiębiorczy endodynamiczność żeni się z endodynamiczką-wspólniczką w przeświadczeniu, że wspólność interesów pełniejszy znajdzie wyraz w małżeństwie. Znajdujący się w tarapatkach życiowych statyk żeni się z endodynamiczką, która go z tych tarapatów wyciągnęła. Egzodynamiczna aktorka wychodzi za mąż za egzodynamicznego kolegę, z którym dobrze jej się grało w wielu spektaklach, itp. Wszystkie tego rodzaju małżeństwa są chybione i muszą się rozpaść lub pozostać dla obu stron źródłem nieustannej udręki, jako oparte na fałszywych podstawach, a mianowicie na sympatiach prostych, protekcyjnych i adoracyjnych - zamiast na sympatiach kontrastowych.

Na osobną uwagę zasługują zagadnienia dopasowania seksualnego w małżeństwie. Van de Velde w głośnych książkach "Małżeństwo doskonałe" i "Zniechęcenie w małżeństwie", a po nim wielu innych lekarzy, nadali tym zagadnieniom znaczenie pierwszoplanowe.

Zalecenia tych autorów mogą być cenne pod warunkiem, że się będzie unikać pomieszania roli techniki stosunków seksualnych z rolą uczuć w małżeństwie. Gdyby bowiem ktoś sobie wyobrażał, że samym doborem pozycji w stosunkach małżeńskich i rozmaitych karesów można uszczęśliwić współmałżonka, to byłby w błędzie. Pociąg erotyczny nie jest jakimś osobnym czynnikiem, który niekiedy może być zgodny z wzajemnym układem charakterów, a niekiedy nie. Jest on tylko przejawem odpowiednich uczuć, a więc jest ściśle zależny od charakteru. Gdzie nie ma tych uczuć, tam nie ma pociągu erotycznego i żadne techniczne chwytły seksualne go nie wywołają.

Po tych wyjaśnieniach omówię charaktery kilku postaci literackich, traktując je jako materiał przykładowy, któremu można jednak przypisać wartość praktyczną.

W "Potopie" H. Sienkiewicza jest scena, w której pan Wołodyjowski oświadcza się Oleńce, lecz spotyka się z odmową. Czy znalazł się chociaż jeden czytelnik, którego by zdziwił wynik tych oświadczeń? A przecież oświadczenia się w najmniejszym stopniu nie jest postacią śmieszną - to nie don Bartolo z "Cyrulika Sewilskiego", nie mający żadnych szans u Rozyny wobec hrabiego Almawiwy, ani Papkin w konkurencji do Klary w "Zemście" Fredry. Przeciwnie, cieszy się on ogromną sympatią czytelników, rangą równy rywalowi, lepszy od niego szermierz, szlachetny, dzielny,

odważny, lojalny, uznany bohater i patriota, podczas gdy Kmicica sama Oleńka uważa za zdrajcę ojczyzny. Czyż trzeba więcej? A jednak czytelnik nie czuje, żeby to mogła być dobrana para.

I nic dziwnego. Przyjrzyjmy się bliżej charakterom poszczególnych postaci. Poczucie obowiązku, patriotyzm i zaciętość w potępianiu byłego narzeczonego kwalifikuje Oleńkę jako statyczkę; jej rozum polityczny, umiejętność panowania nad sytuacją, skłonność do dyrygowania innymi, nie wyłączając Kmicica (scena buntu pułkowników wobec Janusza Radziwiłła), określają ją jako endodynamiczkę. A zatem klasa mieszana - endostatyczka. Kmicic - z jednej strony rysy statyczne, jak np. solidarność z kompanami, wierność Radziwiłłowi, a potem królowi, a z drugiej strony - rysy egzodynamiczne, przejawiające się w skłonności do awanturnictwa, uprawianego bez względu na to, czy chodziło o partyzantkę przeciw Chowańskiemu, czy o obronę Częstochowy, czy wreszcie o dowodzenie tatarskim oddziałem. Ocena - egzostatyk.

U Wołodyjowskiego spotykamy cechy czysto statyczne: wierność, obowiązkowość, dyscyplina, wzorowość, ani śladu politycznej przemyślności lub myśli o karierze - a więc brak endodynamizmu; bardzo nieznaczny rys egzodynamiczny w niejkiej skłonności do teatralizacji (np. wstąpienie do klasztoru po śmierci Anusi; teatralne jest również samobójstwo przez wysadzenie prochowni w Kamieńcu, ale w tym przypadku Sienkiewicz przesadził - czytelnik odbiera to jako nie pasujące do charakteru Wołodyjowskiego), w sumie - statyk.

Według podanego wcześniej warunku przeciwieństwa dynamizmów charakteru za dobraną należy uważać parę egzostatyk-endostatyczka (Kmicic-Oleńka), a za niedobraną: statyk-endostatyczka (Wołodyjowski-Oleńka). Tak samo rozstrzygnął sprawę Sienkiewicz i tak samo myślą o tym czytelnicy, a zatem wszystko się zgadza.

W "Quo vadis" Sienkiewicz skojarzył Winicjusza i Ligię. Czy ktokolwiek z czytelników uważałby za prawdopodobne skojarzenie z Ligią np. Petroniusza? Oczywiście, że nie i łatwo to udowodnić. Ligia jest statyczką i Winicjusz statykiem, więc pasują do siebie. Natomiast Petroniusz jest egzodynamikiem, o czym świadczy jego popisywanie się na dworze Nerona (nawet jego przedśmiertny list do Nerona był popisem). Skojarzenie pary egzodynamik-statyczka nie miałyby sensu, toteż nikomu nie przychodzi nawet na myśl.

Wydaje się, że przytoczone przykłady są wystarczające do okazania, jak intuicja pisarzy chroni ich przed popełnieniem błędów charakterologicznych, a zarazem jak podane tutaj wnioski z wywodów teoretycznych potwierdzają się w odczuciu twórców sztuki i odbiorców. Wyjątek stanowią tylko amerykańscy scenarzyści - ale oni sami stanowią oddzielny przypadek kliniczny.

Jest to istotne, ponieważ ani omawiane dzieła nie były pisane w oparciu o teorię cybernetyczną, ani też teoria nie powstała w oparciu o studiowanie klasyki literatury.

Jeżeliby przyjąć, że w dziedzinie charakterów ludzkich rzeczywistość odpowiada ściśle teorii, to wynikać będą z tego określone, bardzo ważne wnioski dla polityki i praktyki społecznej:

1. Skoro decydująca role w zachowaniach ludzkich odgrywa charakter, jako zespół sztywnych parametrów sterowniczych, więc wiedza o nim powinna być przekazywana młodym ludziom już na etapie szkoły średniej (co byłoby pożyteczniejsze od idiotycznych i nie realizowanych zajęć z etyki),
2. Konieczność zmiany podejścia sądów do spraw rozwodowych. Chodzi bowiem o to, aby w sytuacji rozwodzącego się małżeństwa niedobranego, po zastosowaniu potwierdzających to analiz

charakterologicznych, nie przedłużać postępowania i nie powodować niepotrzebnego dręczenia stron. Do tego celu resortowe ośrodki diagnostyczne powinny posiadać etat charakterologa (oprócz istniejących, czyli pedagoga i psychologa).

Częstochowa 1984/2003 r.